

# Jednostka, społeczeństwo i państwo

Emma Goldman

1940

## *Jednostka<sup>1</sup>, społeczeństwo i państwo*

Umysły ludzkie są zdeorientowane, gdyż fundamenty naszej cywilizacji wydają się chwiać. Ludzie tracą wiarę w istniejące instytucje, a co bardziej inteligentni zdają sobie sprawę, że kapitalistyczny industrializm niszczy cel, któremu miał służyć.

Świat nie znajduje wyjścia z tej sytuacji. Parlamentaryzm i demokracja chylą się ku upadkowi. Zbawienia szuka się w faszyzmie i innych formach „silnego” rządu.

Walka przeciwstawnych idei tocząca się obecnie na świecie wiąże się z problemami społecznymi, które pilnie wymagają rozwiązania. Dobro jednostki i los ludzkiego społeczeństwa zależą od właściwej odpowiedzi na te pytania. Kryzys, bezrobocie, wojna, rozbrojenie, stosunki międzynarodowe itp. są jednymi z tych problemów.

Państwo, rząd wraz z jego kompetencjami i władzą, jest obecnie przedmiotem żywego zainteresowania każdego myślącego człowieka. Rozwój sytuacji politycznej we wszystkich cywilizowanych krajach sprawił, że pytania te stały się aktualne. Czy powinniśmy mieć silny rząd? Czy należy preferować demokrację i system parlamentarny, czy też faszyzm tego lub innego rodzaju, czy dyktatura - monarchiczna, burżuazyjna lub proletariacka - jest rozwiązaniem bolączek i trudności nękających dzisiejsze społeczeństwo?

Innymi słowy, czy powinniśmy leczyć bolączki demokracji poprzez więcej demokracji, czy też powinniśmy przeciąć węzeł gordyjski rządów ludowych mieczem dyktatury? Moja odpowiedź brzmi: ani jedno, ani drugie. Jestem przeciwniczką dyktatury i faszyzmu, tak jak i jestem przeciwniczką reżimów parlamentarnych i tak zwanej demokracji politycznej.

Nazizm słusznie nazywany został zamachem na cywilizację. Ta charakterystyka odnosi się z równą siłą do każdej formy dyktatury; w rzeczy samej, do każdego rodzaju represji i przymusowego autorytetu. Czym bowiem jest cywilizacja w prawdziwym tego słowa znaczeniu? Cały postęp polegał zasadniczo na poszerzaniu wolności jednostki przy jednoczesnym zmniejszaniu władzy sprawowanej nad nią przez siły zewnętrzne. Dotyczy to zarówno sfery fizycznej, jak i politycznej i ekonomicznej. W świecie fizycznym człowiek rozwinął się w takim stopniu, w jakim ujarzmił siły natury i uczynił je użytecznymi dla siebie. Człowiek pierwotny uczynił krok na drodze postępu, gdy po raz pierwszy wytworzył ogień i tym samym zatriumfował nad ciemnością, gdy poskromił wiatr i okiełznał wodę.

Jaką rolę odegrała władza czy rząd w ludzkim dążeniu do poprawy, w wynalazkach i odkryciach? Żadnej, a przynajmniej żadnej, która byłaby pomocna. To zawsze jednostka

---

<sup>1</sup> W angielskim oryginale „Individual” co można by też przetłumaczyć jako *Indywidualizm*. Bardziej pasowało by to do oryginału gdzie „Individual” przeciwstawiany jest „rugged individualism” – „surowemu indywidualizmowi”. Zdecydowano się jednak na *Jednostkę* gdyż słowo to wydaje się być łatwiejsze w czytaniu dla polskiego czytelnika. Wszystkie przypisy w niniejszym tekście pochodzą od osoby tłumaczącej.

dokonywała wszelkich w tej sferze cudów, zwykle pomimo zakazów, prześladowań i ingerencji władzy, ludzkiej i boskiej.

Podobnie w sferze politycznej, droga postępu polegała na coraz większym odchodzeniu od władzy wodza plemiennego lub klanu, księcia i króla, rządu, państwa. Z ekonomicznego punktu widzenia postęp oznaczał coraz to większy dobrobyt coraz większej liczby ludzi. Pod względem kulturowym oznaczał rezultat wszystkich innych osiągnięć - większą niezależność polityczną, umysłową i psychiczną.

Patrząc z tej perspektywy, problemy relacji człowieka z państwem nabierają zupełnie innego znaczenia. Nie chodzi już o to, czy dyktatura jest lepsza od demokracji, czy włoski faszyzm jest lepszy od hitleryzmu. Pojawia się większe i o wiele ważniejsze pytanie: Czy rząd polityczny, czy państwo jest korzystne dla ludzkości i jak wpływa na jednostkę w społeczeństwie?

Jednostka jest najważniejszą rzeczywistością w życiu. Będąc kosmosem samą w sobie, nie istnieje dla państwa ani dla abstrakcji zwanej „społeczeństwem” lub „narodem”, która jest jedynie zbiorem jednostek. Człowiek, jednostka, zawsze był i jest jedynym źródłem i siłą napędową ewolucji i postępu. Cywilizacja była ciągłą walką jednostki lub grup jednostek przeciwko państwu, a nawet przeciwko „społeczeństwu”, to znaczy przeciwko większości ujarzmionej i zahipnotyzowanej przez państwo i kult państwa. Największe bitwy człowieka toczyły się przeciwko przeszkodom stworzonym przez człowieka i sztucznym utrudnieniom narzuconym mu w celu sparaliżowania jego wzrostu i rozwoju. Ludzka myśl zawsze była fałszowana przez tradycję i zwyczaje oraz wypaczana fałszywą edukacją w interesie tych, którzy dzierżyli władzę i cieszyli się przywilejami. Innymi słowy, przez państwo i klasy rządzące. Ten nieustanny konflikt stanowił historię ludzkości.

Indywidualność można opisać jako świadomość jednostki co do tego, czym jest i jak żyje. Jest ona nieodłączną cechą każdego człowieka i podlega rozwojowi.

Państwo i instytucje społeczne przychodzą i odchodzą, ale indywidualność pozostaje i trwa. Istotą indywidualności jest ekspresja; poczucie godności i niezależności jest glebą, na której się rozwija. Indywidualność nie jest bezosobową i mechanistyczną rzeczą, którą państwo traktuje jako „indywiduum”. Jednostka nie jest jedynie wynikiem dziedziczności i środowiska, przyczyny i skutku. Jest tym i o wiele więcej, o wiele więcej. Żywego człowieka nie można zdefiniować; jest on źródłem wszelkiego życia i wszystkich wartości; nie jest częścią tego czy tamtego; jest całością, indywidualną całością, rosnącą, zmieniającą się, ale zawsze stałą całością.

Indywidualności nie należy mylić z różnymi ideami i koncepcjami indywidualizmu, a tym bardziej z „surowym indywidualizmem”, który jest jedynie zamaskowaną próbą stłumienia i pokonania jednostki i jej indywidualności. Tak zwany indywidualizm to

społeczny i ekonomiczny laissez faire<sup>2</sup>: wyzysk mas przez klasy za pomocą prawnych podstępów, duchowego upodlenia i systematycznej indoktrynacji służalczego ducha, który to proces znany jest jako „edukacja”. Ten skorumpowany i przewrotny „indywidualizm” jest kaftanem bezpieczeństwa dla indywidualności. Przekształcił on życie w poniżający wyścig o rzeczy zewnętrzne, o posiadanie, o prestiż społeczny i władze. Jego najwyższą mądrością jest „każdy sobie rzepkę skrobie”<sup>3</sup>.

Ten „surowy indywidualizm” nieuchronnie doprowadził do największego współczesnego niewolnictwa, najokrutniejszych różnic klasowych, doprowadzając miliony ludzi do kolejki po chleb. „Surowy indywidualizm” oznaczał cały »indywidualizm« dla panów, podczas gdy ludzie zostali podzieleni na kasty niewolników, by służyć garstce samolubnych »supermenów«. Ameryka jest być może najlepszym przykładem tego rodzaju indywidualizmu, w imię którego polityczna tyrania i ucisk społeczny są bronione i uznawane za cnoty; podczas gdy każde dążenie i próba człowieka do uzyskania wolności i społecznych możliwości do życia jest potępiana jako „nieamerykańska” i zła w imię tego samego indywidualizmu

Był czas, kiedy państwo było nieznaną. W swoim naturalnym stanie człowiek istniał bez żadnego państwa czy zorganizowanego rządu. Ludzie żyli jako rodziny w małych społecznościach; uprawiali ziemię i praktykowali sztukę i rzemiosło. Jednostka, a później rodzina, była jednostką życia społecznego, w której każdy był wolny i równy swojemu bliźniemu. Społeczeństwo ludzkie nie było wówczas państwem, ale stowarzyszeniem; dobrowolnym stowarzyszeniem dla wzajemnej ochrony i korzyści. Starsi i bardziej doświadczeni członkowie byli przewodnikami i doradcami reszty ludzi. Pomagali zarządzać sprawami życia, a nie rządzić i dominować nad jednostką.

Rząd polityczny i państwo były znacznie późniejszym wynalazkiem, wyrosłym z pragnienia silniejszych, by wykorzystać słabszych, nielicznych przeciwko wielu. Państwo, kościelne i świeckie, służyło nadawaniu pozorów legalności i słuszności złu wyrządzanemu przez nielicznych wielu. Ten pozór prawa był konieczny, aby łatwiej było rządzić ludźmi, ponieważ żaden rząd nie może istnieć bez zgody ludzi, otwartej, milczącej lub domniemanej.

Konstytucjonalizm i demokracja są nowoczesnymi formami tej rzekomej zgody; zgoda ta jest zaszczepiana i indoktrynowana przez to, co nazywa się „edukacją”, w domu, w kościele i na każdym innym etapie życia.

---

<sup>2</sup> Leseferyzm – pogląd filozoficzno-ekonomiczny skupiający się na tzw. wolnym rynku, gdzie dzięki naturalnej regulacji i jedynie „strażniczej” roli państwa człowiek ma być wolny na polu społeczno-ekonomicznym.

<sup>3</sup> W ang. org. “the devil take the hindmost”

Zgoda ta jest wiarą w autorytet, w jego konieczność. U jej podstaw leży doktryna, że człowiek jest zły, nikczemny i zbyt niekompetentny, by wiedzieć, co jest dla niego dobre. Na tym opiera się cały rząd i ucisk. Bóg i państwo istnieją i są wspierane przez ten dogmat. Jednak państwo to tylko nazwa. Jest abstrakcją. Podobnie jak inne podobne koncepcje - naród, rasa, ludzkość - nie ma organicznej formy. Nazywanie państwa organizmem pokazuje chorą tendencję do robienia fetyszu ze słów.

Państwo jest terminem określającym maszynierię legislacyjną i administracyjną, za pomocą której załatwiane są określone sprawy ludzi, co jest bardzo niedobre. Nie ma w tym nic świętego, świętego ani tajemniczego. Państwo nie ma więcej sumienia ani misji moralnej niż komercyjna firma zajmująca się kopalnią węgla lub kolejną.

Państwo nie istnieje bardziej niż bogowie i diabły. Są one w równym stopniu refleksem i wytworem człowieka, ponieważ człowiek, jednostka, jest jedyną rzeczywistością. Państwo jest tylko cieniem człowieka, cieniem jego nieprzejrzystości, jego ignorancji i strachu.

Życie zaczyna się i kończy na człowieku, jednostce. Bez niego nie ma rasy, nie ma ludzkości, nie ma państwa. Nie, nawet „społeczeństwo” nie jest możliwe bez człowieka. To jednostka żyje, oddycha i cierpi. Jej rozwój, jej postęp był ciągłą walką z fetyszami jej własnego stworzenia, a w szczególności z „państwem”.

W dawnych czasach władza religijna kształtowała życie polityczne na podobieństwo Kościoła. Autorytet państwa, „prawa” władców pochodziły z wysoka; władza, podobnie jak wiara, była boska. Filozofowie napisali grube tomy, aby udowodnić świętość państwa; niektórzy nawet przyoblekli je w nieomyślność i atrybuty podobne do boskich. Niektórzy wmówili sobie, że państwo jest „nadczołowiekiem”, najwyższą rzeczywistością, „absolutem”.

Dociekanie zostało potępione jako bluźnierstwo. Służalczość była najwyższą cnotą. Dzięki takim przykazaniom i szkoleniu pewne rzeczy zaczęto uważać za oczywiste, za święte nie ze względu na ich prawdziwość, ale z powodu ciągłego i uporczywego powtarzania.

Cały postęp był zasadniczo demaskowaniem „boskości” i „tajemnicy”, rzekomej świętej, wiecznej „prawdy”; był stopniową eliminacją abstrakcji i zastąpieniem jej rzeczywistością, konkretem. Krótko mówiąc, fakty przeciwko fantazji, wiedza przeciwko ignorancji, światło przeciwko ciemności.

To powolne i zmusne wyzwolenie jednostki nie dokonało się dzięki pomocy państwa. Wręcz przeciwnie, nawet najmniejszy ślad niezależności i wolności został zdobyty poprzez ciągły konflikt, walkę na śmierć i życie z państwem. Wiele czasu i krwi kosztowało

ludzkość zabezpieczenie tego, co do tej pory zdobyła od królów, carów i rządów.

Wielką bohaterską postacią tej długiej Golgoty był człowiek. Zawsze była to jednostka, często samotna i pojedyncza, innym razem w jedności i współpracy z innymi przedstawicielami swojego gatunku, która walczyła i krwawiła w trwającej wieki bitwie przeciwko uciskowi i opresji, przeciwko mocom, które ją zniewalały i poniżały.

Co więcej i ważniej: To człowiek, jednostka, której dusza jako pierwsza zbuntowała się przeciwko niesprawiedliwości i degradacji; to jednostka jako pierwsza wpadła na pomysł oporu wobec warunków, w jakich przyszło jej żyć. Krótko mówiąc, to zawsze jednostka jest rodzicem zarówno wyzwoleniczej myśli, jak i czynu.

Odnosi się to nie tylko do zmagających politycznych, ale do całej gamy ludzkiego życia i wysiłku, we wszystkich epokach i klimatach. Zawsze była to jednostka, człowiek o silnym umyśle i woli do bycia wolnym, który torował drogę dla każdego ludzkiego postępu, dla każdego kroku w kierunku bardziej wolnego i lepszego świata; w nauce, filozofii i sztuce, a także w przemyśle, którego geniusz wznosił się na wyżyny, wyobrażając sobie „niemożliwe”, wizualizując jego realizację i nasycając innych swoim entuzjazmem do pracy i dążenia do niego. Mówiąc społecznie, zawsze był to prorok, jasnowidz, idealista, który marzył o świecie bardziej odpowiadającym pragnieniom jego serca i który służył jako latarnia morska na drodze do większych osiągnięć.

Państwo, każdy rząd, niezależnie od jego formy, charakteru czy koloru - absolutny czy konstytucyjny, monarchiczny czy republikański, faszystowski, nazistowski czy bolszewicki - jest ze swej natury konserwatywny, statyczny, nietolerujący zmian i przeciwny im. Wszelkie zmiany, jakim podlega, są zawsze wynikiem wywieranej na niego presji, presji wystarczająco silnej, by zmusić rządzące mocarstwa do poddania się pokojowo lub w inny sposób, gdzie na ogół „w inny sposób” - znaczy przez rewolucję. Co więcej, nieodłączny konserwatyzm rządu, władzy jakiegokolwiek rodzaju, nieuchronnie staje się reakcyjny. Z dwóch powodów: po pierwsze, ponieważ w naturze rządu leży nie tylko utrzymanie władzy, którą posiada, ale także jej wzmocnienie, poszerzenie i utrwalenie, zarówno w kraju, jak i na arenie międzynarodowej. Im silniejszy autorytet rośnie, im większe państwo i jego władza, tym mniej może tolerować podobny autorytet lub władzę polityczną obok siebie. Psychologia rządu wymaga, aby jego wpływy i prestiż stale rosły, w kraju i za granicą, i wykorzystuje każdą okazję, aby je zwiększyć. Tendencja ta jest motywowana interesami finansowymi i handlowymi stojącymi za rządem, reprezentowanymi i obsługiwanymi przez niego. Fundamentalna racja bytu każdego rządu, na którą, nawiasem mówiąc, historycy dawnych czasów umyślnie przyzymkali oczy, stała się obecnie zbyt oczywista do ignorowania, nawet przez profesorów.

Innym czynnikiem, który sprawia, że rządy stają się jeszcze bardziej konserwatywne i reakcyjne, jest ich nieodłączna nieufność wobec jednostki i strach przed indywidualnością.

Nasz system polityczny i społeczny nie może sobie pozwolić na tolerowanie jednostki i jej ciągłego dążenia do innowacji. Dlatego w „samoobronie” państwo tłumi, prześladowa, karze, a nawet pozbawia jednostki życia. Pomaga mu w tym każda instytucja, która stoi na straży istniejącego porządku. Ucieka się do każdej formy przemocy i siły, a jego wysiłki są wspierane przez „moralne oburzenie” większości przeciwko heretykowi, dysydentowi społecznemu i buntownikowi politycznemu - większości od wieków ćwiczonyj w kulcie państwowym, szkolonyj w dyscyplinie i posłuszeństwie oraz ujarzmianej przez strach przed autorytetem w domu, szkole, kościele i prasie.

Najsilniejszym bastionem władzy jest jednolitość; najmniejsze odstępstwo od niej jest największą zbrodnią. Hurtowa mechanizacja współczesnego życia zwiększyła jednolitość tysiąckrotnie. Jest ona obecna wszędzie, w nawykach, gustach, ubiorze, myślach i ideach. Jej najbardziej skoncentrowaną tępotą jest „opinia publiczna”. Niewielu ma odwagę się jej przeciwstawić. Ten, kto odmawia podporządkowania się, jest natychmiast oznaczany jako „queerowy<sup>4</sup>”, „inny” i potępiany jako niepokojący element wygodnej stagnacji współczesnego życia.

Być może nawet bardziej niż ukonstytuowana władza, to właśnie społeczna jednolitość i identyczność najbardziej nękają jednostkę. Jej „wyjątkowość”, „odrębność” i „różnicowanie” czynią ją obcą nie tylko w miejscu, z którego pochodzi, ale nawet we własnym domu. Często bardziej niż osoby urodzone za granicą, które zazwyczaj należą do grupy o już ugruntowanej pozycji.

W rzeczywistości ojczysty kraj, z jego tradycją, wczesnymi doświadczeniami, wspomnieniami i innymi drogimi nam rzeczami, nie wystarczy, by wrażliwe istoty ludzkie poczuły się jak w domu. Pewna atmosfera „przynależności”, świadomość bycia „jednym” z ludźmi i środowiskiem, jest bardziej istotna dla poczucia domu. Odnosi się to zarówno do rodziny, mniejszego lokalnego kręgu, jak i większej fazy życia i działań powszechnie nazywanych krajem. Jednostka, której wizja obejmuje cały świat, często nigdzie nie czuje się tak odgradzona i pozbawiona kontaktu z otoczeniem, jak na swojej rodzinnej ziemi.

Przed wojną jednostka mogła jeszcze przynajmniej uciec od narodowej i rodzinnej nudy. Cały świat był otwarty na jego tęsknoty i poszukiwania. Teraz świat stał się więzieniem, a życie ciągłą samotnością. Jest to szczególnie prawdziwe od czasu pojawienia się dyktatury, zarówno prawicowej, jak i lewicowej.

Fryderyk Nietzsche nazwał państwo zimnym potworem. Jak nazwałby tę ohydłą bestię w przebraniu współczesnej dyktatury? Nie żeby rząd kiedykolwiek pozwalał jednostce na wiele; ale mistrzowie nowej ideologii państwowej nie przyznają jej nawet

---

<sup>4</sup> Querrowy można w tym kontekście rozumieć jako „dziwny”, „odmienny”, „inny”. Okres powstania tego tekstu to czas ewolucji definicji w bliższą nam, związaną ze społecznością LGBTQ+.

odrobiny swobody. „Jednostka jest niczym”, deklarują, »liczy się zbiorowość«. Nic innego jak całkowite oddanie jednostki nie zaspokoi nienasyconego apetytu nowego bóstwa.

Co dziwne, najgłośniejszych orędowników tej nowej ewangelii znaleźć można wśród brytyjskiej i amerykańskiej inteligencji. Właśnie teraz są oni zauroczeni „dyktaturą proletariatu”. Oczywiście tylko w teorii. W praktyce nadal preferują nieliczne swobody w swoich krajach. Jeżdżą do Rosji z krótką wizytą bądź jako sprzedawcy „rewolucji”, ale bezpieczniej i wygodniej czują się w domu.

Być może to nie tylko brak odwagi trzyma tych dobrych Brytyjczyków i Amerykanów w ich ojczystych krajach, zamiast w nadchodzącym tysiącleciu. Podświadomie może czaić się poczucie, że indywidualność pozostaje najbardziej fundamentalnym faktem wszystkich ludzkich związków, tłumionym i prześladowanym, ale nigdy nie pokonanym, a na dłuższą metę wygrywającym.

„Ludzki geniusz”, który jest tylko inną nazwą osobowości i indywidualności, przebija się przez wszystkie jaskinie dogmatów, przez grube mury tradycji i zwyczajów, przeciwstawiając się wszelkim tabu, stawiając autorytet na szali, stawiając czoła pogardom i szafotowi - ostatecznie, aby zostać pobłogosławionym jako prorok i męczennik przez kolejne pokolenia. Gdyby nie „ludzki geniusz”, ta nieodłączna, trwała cecha indywidualności, nadal wędrowalibyśmy po pierwotnych lasach.

Piotr Kropotkin pokazał, jakie wspaniałe rezultaty osiągnęła ta wyjątkowa siła indywidualności człowieka, gdy została wzmocniona przez współpracę z innymi indywidualnościami. Jednostronna i całkowicie nieadekwatna darwinowska teoria walki o byt otrzymała swoje biologiczne i socjologiczne uzupełnienie od wielkiego anarchistycznego naukowca i myśliciela. W swoim głębokim dziele *Pomoc Wzajemna*<sup>5</sup> Kropotkin wykazał, że w królestwie zwierząt, a także w społeczeństwie ludzkim, to współpraca - w przeciwieństwie do wewnętrznych konfliktów i walk - przyczyniła się do przetrwania i ewolucji gatunku. Wykazał, że tylko wzajemna pomoc i dobrowolna współpraca - a nie wszechmocne, niszczycielskie państwo - mogą stworzyć podstawę dla wolnego życia indywidualnego i społecznego.

Obecnie jednostka jest pionkiem fanatyków dyktatury i równie obsesyjnych fanatyków „surowego indywidualizmu”. Usprawiedliwieniem tych pierwszych jest twierdzenie o nowym celu. Ten drugi nawet nie udaje, że jest czymś nowym. W rzeczywistości „surowy indywidualizm” niczego się nie nauczył i niczego nie zapomniał. Pod jego przewodnictwem brutalna walka o fizyczną egzystencję jest nadal podtrzymywana. Choć może się to wydawać dziwne i całkowicie absurdalne, walka o fizyczne przetrwanie radośnie trwa, choć jej konieczność całkowicie zniknęła. W rzeczy samej, walka trwa najwyraźniej

---

<sup>5</sup> P. Kropotkin, *Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju*, Poznań 2006.



dlatego, że nie ma takiej konieczności. Czyż nie dowodzi tego tak zwana nadprodukcja? Czyż ogólnoswiatowy kryzys gospodarczy nie jest wymownym dowodem na to, że walka o byt jest podtrzymywana przez ślepotę „surowego indywidualizmu”, ryzykując własne zniszczenie?

Jedną z szalonych cech tej walki jest całkowite zanegowanie relacji wytwórcy z rzeczami, które produkuje. Przeciętny pracownik nie ma żadnego bezpośredniego punktu zaczepienia w przemyśle, w którym jest zatrudniony, i obcy jest mu proces produkcji, którego jest mechaniczną częścią. Jak każdy inny trybik tej maszyny, w każdej chwili można go zastąpić innymi, podobnymi, zdepersonalizowanymi istotami ludzkimi.

Intelektualny proletariusz, choć głupio uważa się za wolny podmiot, nie jest w dużo lepszej sytuacji. On również ma niewielki wybór bądź samokierowanie w swoim konkretnym zawodzie, podobnie jak jego pobratymiec, który pracuje swoimi rękoma. Względy materialne i pragnienie większego prestiżu społecznego są zwykle decydującymi czynnikami w powołaniu intelektualisty. Do tego dochodzi tendencja do podążania śladami tradycji rodzinnej i zostawania lekarzami, prawnikami, nauczycielami, inżynierami itp. Rutyna wymaga mniej wysiłku i osobowości. W konsekwencji prawie każdy jest nie na miejscu w naszym obecnym systemie rzeczy. Masy idą naprzód, częściowo dlatego, że ich zmysły zostały przytępione przez śmiertelną rutynę pracy i dlatego, że muszą przetrwać. Odnosi się to z jeszcze większą siłą do dzisiejszej tkanki politycznej. W jej strukturze nie ma miejsca na wolny wybór niezależnych myśli i działań. Jest miejsce tylko dla głosujących i płacących podatki marionetek.

Interesy państwa i interesy jednostki nie tylko różnią się zasadniczo, ale i są antagonistyczne. Państwo i wspierane przez nie instytucje polityczne i gospodarcze mogą istnieć tylko poprzez kształtowanie jednostki zgodnie z ich szczególnym przeznaczeniem; szkolenie jej w zakresie poszanowania „prawa i porządku”; uczenie jej posłuszeństwa, uległości i niekwestionowanej wiary w mądrość i sprawiedliwość rządu; a przede wszystkim lojalnej służby i całkowitego poświęcenia, gdy państwo tego wymaga, jak na przykład podczas wojny. Państwo stawia siebie i swoje interesy nawet ponad roszczeniami religii i Boga. Karze powodowane religijnością lub sumieniem skrupuły przeciwko indywidualności, ponieważ nie ma indywidualności bez wolności, a wolność jest największym zagrożeniem dla władzy.

Walka jednostki z tymi ogromnymi przeciwnościami jest tym trudniejsza - zbyt często niebezpieczna dla życia i zdrowia - że to nie prawda lub fałsz służy jako kryterium opozycji, którą napotyka. To nie ważność czy użyteczność jego myśli lub działalności pobudza przeciwko niemu siły państwa i „opinii publicznej”. Prześladowania innowatorów i kontestatorów zawsze były inspirowane strachem ze strony ukonstytuowanej władzy przed zakwestionowaniem jej nieomyślności i podważeniem jej.

Prawdziwe wyzwolenie człowieka, indywidualne i kolektywne, polega na jego emancypacji od władzy i jego wiary w nią. Cała ludzka ewolucja była walką w tym kierunku i o ten cel. To nie wynalazki i mechanika stanowią o rozwoju. Zdolność do podróżowania z prędkością 100 mil na godzinę nie jest dowodem cywilizacji. Prawdziwa cywilizacja powinna być mierzona przez indywidualną jednostkę, jednostkę całego życia społecznego; przez jej indywidualność i zakres, w jakim może ona swobodnie rozwijać się i rozszerzać bez przeszkód ze strony inwazyjnej i przymusowej władzy.

Mówiąc społecznie, kryterium cywilizacji i kultury jest stopień wolności i możliwości ekonomicznych, jakimi cieszy się jednostka; społecznej i międzynarodowej jedności i współpracy nieograniczonej przez stworzone przez człowieka prawa i inne sztuczne przeszkody; przez brak uprzywilejowanych kast oraz przez rzeczywistość wolności i ludzkiej godności; krótko mówiąc, przez prawdziwą emancypację jednostki.

Absolutyzm polityczny został zniesiony, ponieważ z biegiem czasu ludzie zdali sobie sprawę, że władza absolutna jest zła i destrukcyjna. Ale to samo dotyczy każdej władzy, czy to władzy przywilejów, pieniędzy, kapłanów, polityków czy tak zwanej demokracji. W jej wpływie na indywidualność nie ma większego znaczenia, jaki jest konkretny charakter przymusu - czy jest tak czarny jak faszyzm, tak żółty jak nazizm, czy tak pretensjonalnie czerwony jak bolszewizm. To władza deprawuje i degraduje zarówno pana, jak i niewolnika, i nie ma znaczenia, czy władza jest sprawowana przez autokratę, parlament czy Sowietów. Bardziej zgubna niż władza dyktatora jest władza klasy; najstraszniejsza - tyrania większości.

Długi proces historyczny nauczył człowieka, że podział i walka oznaczają śmierć, a jedność i współpraca wspierają jego sprawę, pomnażają jego siłę i zwiększają jego dobrobyt. Idea rządów zawsze działała przeciwko społecznemu zastosowaniu tej istotnej lekcji, z wyjątkiem sytuacji, gdy służyła państwu i wspomagała jego własne partykularne interesy. To właśnie ten antyprogresywny i antyspołeczny duch państwa i stojących za nim uprzywilejowanych kast jest odpowiedzialny za zaciekłą walkę między człowiekiem a człowiekiem. Jednostki i coraz większe grupy jednostek zaczynają patrzeć pod powierzchnię ustalonego porządku rzeczy. Nie są już tak zaślepieni, jak w przeszłości, blaskiem i przepychem idei państwa oraz „błogosławieństwami” „surowego indywidualizmu”. Człowiek sięga po szerszy zakres relacji międzyludzkich, które może dać tylko wolność. Prawdziwa wolność nie jest bowiem zwykłym świstkiem papieru zwanym „konstytucją”, „prawem” czy „ustawą”. Nie jest abstrakcją wywodzącą się z nierzeczywistości znanej jako „państwo”. Nie jest negatywną rzeczą bycia wolnym od czegoś, ponieważ z taką wolnością można umrzeć z głodu. Prawdziwa wolność jest pozytywna: jest wolnością do czegoś; jest wolnością bycia, robienia; krótko mówiąc, wolnością rzeczywistej i aktywnej możliwości.

Ten rodzaj wolności nie jest darem: jest naturalnym prawem człowieka, każdej istoty ludzkiej. Nie może być dana: nie może być nadana przez żadne prawo czy rząd. Potrzeba

jej posiadania, tęsknota za nią, jest nieodłączną cechą jednostki. Nieposłuszeństwo wobec każdej formy przymusu jest jej instynktownym wyrazem. Bunt i rewolucja są mniej lub bardziej świadomą próbą jej osiągnięcia. Te przejawy, indywidualne i społeczne, są zasadniczo wyrazami wartości człowieka. Aby te wartości mogły być pielęgnowane, społeczność musi zdać sobie sprawę, że jej największym i najtrwalszym dobrem jest właśnie jednostka.

W religii, podobnie jak w polityce, ludzie mówią o abstrakcjach i wierzą, że mają do czynienia z rzeczywistością. Ale kiedy przychodzi do tego, co rzeczywiste i konkretne, większość ludzi zdaje się tracić z tym kontakt. Być może dzieje się tak dlatego, że sama rzeczywistość jest zbyt rzeczowa, zbyt zimna, by zachwycić ludzką duszę. Do entuzjazmu mogą ją pobudzić jedynie rzeczy niepospolite, nieszablonowe. Innymi słowy, ideał jest iskrą, która rozpala wyobraźnię i serca ludzi. Potrzebny jest jakiś ideał, który wyrwie człowieka z bezwładu i nudy jego egzystencji i zmieni odrażającego niewolnika w heroiczną postać.

Tutaj oczywiście pojawia się marksistowski kontestator, który przechytrzył samego Marksa. Dla kogoś takiego człowiek jest zwykłą marionetką w rękach tego metafizycznego Wszechmogącego, zwanego determinizmem ekonomicznym lub, bardziej wulgarnie, walką klas. Wola człowieka, indywidualna i zbiorowa, jego życie psychiczne i orientacja umysłowa prawie nic nie znaczą dla naszego marksisty i nie wpływają na jego koncepcję ludzkiej historii.

Żaden inteligentny student nie zaprzeczy znaczeniu czynnika ekonomicznego we wzroście społecznym i rozwoju ludzkości. Ale tylko wąski i życzeniowy dogmatyzm może trwać w ślepotcie wobec ważnej roli odgrywanej przez ideę stworzoną przez wyobraźnię i aspiracje jednostki.

Daremne i nieopłacalne byłyby próby przeciwstawienia jednego czynnika drugiemu w ludzkim doświadczeniu. Żaden pojedynczy czynnik w kompleksie indywidualnych lub społecznych zachowań nie może być wyznaczony jako czynnik o jakości decydującej. Wiemy zbyt mało i być może nigdy nie dowiemy się wystarczająco dużo o ludzkiej psychice, by porównać i zmierzyć względne wartości tego czy innego czynnika w determinowaniu ludzkiego postępowania. Formułowanie takich dogmatów w ich społecznej konotacji jest niczym innym jak fanatyzmem; a jednak, być może, ma to swoje zastosowania, ponieważ sama próba zrobienia tego dowiodła trwałości ludzkiej woli i obaliła marksistów.

Na szczęście nawet niektórzy marksiści zaczynają dostrzegać, że nie wszystko jest w porządku z marksistowskim credo. W końcu Marks był tylko człowiekiem - aż nazbyt człowiekiem - a zatem w żadnym wypadku nie był nieomylny. Praktyczne zastosowanie determinizmu ekonomicznego w Rosji pomaga oczyścić umysły bardziej inteligentnych marksistów. Widać to w przewartościowaniu marksistowskich wartości w szeregach socjalistów, a nawet komunistów w niektórych krajach europejskich. Powoli zdają sobie

sprawę, że ich teoria przeoczyła element ludzki, den Menschen, jak to ujęła jedna z socjalistycznych gazet. Czynniki ekonomiczne są ważne, ale nie wystarczające. Odmłodzenie ludzkości wymaga inspiracji i energetyzującej siły ideału.

Taki ideał widzę w anarchizmie. Z pewnością nie w popularnych przeinaczeniach anarchizmu rozpowszechnianych przez czcicieli państwa i władzy. Mam na myśli filozofię nowego porządku społecznego opartego na uwolnionej energii jednostki i wolnym stowarzyszeniu wyzwolonych jednostek.

Spośród wszystkich teorii społecznych tylko anarchizm niezłomnie głosi, że społeczeństwo istnieje dla człowieka, a nie człowiek dla społeczeństwa. Jedynym uzasadnionym celem społeczeństwa jest służenie potrzebom i rozwijanie aspiracji jednostek. Tylko w ten sposób może ono uzasadnić swoje istnienie i być pomocą dla postępu i kultury.

Partie polityczne i ludzie dziko walczący o władzę wyszydzą mnie jako beznadziejnie niepasującą do naszych czasów. Z radością przyznaję się do tego zarzutu. Znajduję pocieszenie w zapewnieniu, że ich histeria nie ma trwałej jakości. Ich hosanna jest tylko chwilowa.

Tęsknota człowieka za wyzwoleniem od wszelkiego autorytetu i władzy nigdy nie zostanie ukojona ich pękniętą pieśnią. Dążenie człowieka do wyzwolenia się z wszelkich kajdan jest wieczne. Musi i będzie trwać.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Emma Goldman  
Jednostka, społeczeństwo i państwo  
1940

<https://theanarchistlibrary.org/library/emma-goldman-the-individual-society-and-the-state>

**pl.anarchistlibraries.net**